

BESTSELLER „NEW YORK TIMESA” I POCZĄTEK FENOMENU...

PENELOPE

Lee **WARD** ee

PRZYRODNI BRAT

Dziewczyna nie powinna pragnąć tego,
kto ją dręczy...

Tytuł oryginału: Stepbrother Dearest

Tłumaczenie: Wojciech Białas

ISBN: 978-83-283-2722-1

Copyright © 2014 by Penelope Ward

All rights reserved. This book or any portion thereof may not be reproduced nor used in any manner whatsoever without the express written permission of the publisher except for use of brief quotations in a book review.

Polish edition copyright © 2017 by Helion S.A.

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział 1.

Zimne powietrze zamgliło okno w naszym salonie, a ja — pogrążona w nerwowym oczekiwaniu — siedziałam z twarzą przy szybie, starając się dojrzeć cokolwiek na zewnątrz. W każdej chwili na nasz podjazd mogło wjechać volvo Randy’ego. Pojechał na lotnisko Logan, by odebrać swojego syna, Eleca, który miał z nami mieszkać przez następny rok, w trakcie pobytu jego matki w delegacji za granicą.

Randy i moja mama, Sarah, byli małżeństwem dopiero od kilku lat. Ja i mój ojczym dogadywaliśmy się ze sobą całkiem nieźle, ale nie powiedziałabym, że byliśmy sobie bliscy. O dotychczasowym życiu Randy’ego wiedziałam niewiele: jego była żona, Pilar, była ekwadorską artystką mieszkającą w rejonie zatoki San Francisco, a jego syn był wytatuowanym gówniarzem, któremu, jak twierdził Randy, pozwalano robić wszystko, na co tylko miał ochotę.

Nigdy wcześniej nie miałam nawet okazji spotkać mojego przyrodniego brata, widziałam tylko jego zdjęcie sprzed kilku lat, zrobione krótko przed ślubem Randy’ego z moją mamą. Chłopak na fotografii miał ciemne włosy, odziedziczone zapewne wraz z ciemną karnacją po latynoamerykańskiej mamie, ale jasne oczy i subtelne rysy twarzy z pewnością wziął po ojcu. Prezentował się wówczas całkiem schludnie, ale Randy wspomniał, że jego syn przechodzi ostatnio fazę buntu. Bunt miał się przejawiać w tatuażach, które chłopak zaczął kolekcjonować już od piętnastego roku życia, oraz kłopotach, w jakie pakował się za sprawą alkoholu i marihuany. Randy uważał, że wszystkie te wybryki uchodziły chłopakowi na sucho z powodu roztrzepania jego matki i jej skoncentrowania na własnej karierze.

Mój ojczym twierdził, że namówił swoją byłą żonę na przyjęcie tymczasowego stanowiska w londyńskiej galerii sztuki. Gdzie miała prowadzić zajęcia edukacyjne. Zrobił to po to, by Elec, mający obecnie 17 lat, mógł pomieszkać z nami.

Mimo że Randy robił dwa razy do roku krótkie wypadki na przeciwległy koniec kraju, to przez zdecydowaną większość czasu był zbyt daleko, by móc dyscyplinować swojego syna. Ciężko mu to na sercu i opowiadał, że cieszy się na możliwość spędzenia najbliższego roku z Elekiem. Miał nadzieję naprowadzić go na właściwą drogę.

Wpatrywałam się w brudny śnieg zalegający na naszej ulicy i czułam, jakby w moim brzuchu kłębił się rój motyli. Mroźne powietrze spowijające Boston będzie niemiłą niespodzianką dla mojego wychowanego w Kalifornii przyrodniego brata.

Miałam przyrodniego brata.

Była to dziwna myśl. Miałam nadzieję, że znajdziemy wspólny język. Jako jedynaczka zawsze pragnęłam mieć rodzeństwo. Śmiałam się z własnej naiwności, wyobrażając sobie, że w jednej chwili połączy nas magiczna więź, jak Donny'ego i Marie Osmond albo Jake'a i Maggie Gyllenhaal. Dziś rano wpadła mi w ucho stara piosenka Coldplay, której nigdy wcześniej nie słyszałam, zatytułowana *Brothers and Sisters*. Jej tekst nie mówił właściwie o relacjach łączących rodzeństwo, ale chciałam wierzyć, że to dobry znak. Że będzie OK. Że nie ma się czym przejmować.

Moja mama wydawała się równie podenerwowana co ja, biegała nieustannie po schodach, szykując pokój przeznaczony dla Eleca. Przemeblowała gabinet, zmieniając go w sypialnię. Obydwie pojechaliśmy wcześniej razem do Walmartu, by kupić prześcieradła i inne niezbędne rzeczy. Czułam się dziwnie, robiąc zakupy dla kogoś, kogo nie znałam. Zdecydowałyśmy, że weźmiemy granatową pościel.

Zaczęłam mamrotać pod nosem, myśląc o tym, co mu powiem, o czym moglibyśmy rozmawiać, co mogłabym mu u nas pokazać. Czułam podekscytowanie pomieszane ze stresem.

Gdy trzasnęły drzwi samochodu, spłoszona poderwałam się z kanapy, wygładzając pomiętą koszulę.

Uspokój się, Greta.

Rozległ się szcęk przekręcanego w zamku klucza. Do domu wmaszerował Randy. Nie zamknął za sobą drzwi, przez co do przedpokoju zaczęło wnikać mroźne powietrze. Minęło kilka minut, nim usłyszałam skrzywienie butów na oblodzonej nawierzchni podjazdu, jednak wciąż nikt się nie pokazywał. Elec musiał przystanąć tuż przed wejściem. Randy wystawił głowę na zewnątrz. — Rusz tyłek i włącz do środka, Elec.

Mój przyrodni brat stanął w progu, a ja poczułam, jak coś ściska mnie za gardło. Z wysiłkiem przełknęłam ślinę, przez kilka sekund chłonąc ten widok, a serce waliło mi coraz mocniej, w miarę jak docierało do mnie, że chłopak wygląda zupełnie inaczej niż na zdjęciach, które widziałam wcześniej.

Elec był wyższy od Randy’ego, a krótka fryzura, którą zapamiętałam z fotografii, zmieniła się w skłębioną burzę loków niemal całkowicie zasłaniającą mu oczy. Pachniał papierosami, a może był to tytoń fajkowy, bo zapach niósł w sobie słodki aromat. Przy dzinsach miał zawieszony łańcuch. Zdawał się nie zwracać na mnie uwagi, więc skozystałam z okazji i obserwowałam, jak rzuca swoją torbę na podłogę.

Lubudu.

Co to za hałas? Czy to jego bagaż, czy moje serce?

Elec skierował spojrzenie na Randy’ego. — Gdzie mój pokój? — zapytał chrapliwym głosem.

— U góry, ale nie ruszysz się stąd, dopóki nie przywitasz się ze swoją siostrą.

Cała zeszywniałam, wzdragając się na dźwięk tego słowa. Nie było mowy, żebym zechciała być jego siostrą. Po pierwsze, kiedy odwrócił się w moją stronę, sprawiał wrażenie, jak gdyby chciał mnie zabić. A po drugie, już od pierwszego spojrzenia na jego pięknie wyrzeźbioną twarz byłam absolutnie pewna, że choć mój umysł ostrzega mnie, by

mu nie ufać, to moim ciałem w jednej chwili owładnęła fascynacja, dla zwalczenia której byłabym gotowa na wszystko.

Przewiercił mnie ostrym jak sztylet spojrzeniem, nie odzywając się ani słowem. Zrobiłam kilka kroków do przodu i, odrzuciwszy na bok dumę, wyciągnęłam do niego dłoń. — Jestem Greta. Miło cię poznać.

Nic nie odpowiedział. Dopiero po kilku sekundach niechętnie wyciągnął ku mnie rękę. Jego uścisk był niemile twardy, niemal bolesny, po czym szybko puścił moją dłoń.

Kaszlnęłam i powiedziałam: — Wyglądasz inaczej... niż sobie wyobrażałam.

Spojrzał na mnie z ukosa. — A ty wyglądasz całkiem, całkiem... zwyczajnie.

Poczułam duszący ścisk gardła. Przez krótką chwilę myślałam, że zamierzał powiedzieć mi komplement, zanim nie usłyszałam, jak po „całkiem, całkiem” dodaje „zwyczajnie”. Najsmutniejsze było to, że gdybyście mnie spytali, jaka wydawałam się sobie samej w jego obecności, użyłabym prawdopodobnie właśnie tego określenia.

Wbił we mnie lodowate spojrzenie, mierząc mnie wzrokiem od stóp do głów. Mimo że odrzucała mnie jego osobowość, nie mogłam wyzwolić się spod wrażenia, jakie zrobiła na mnie jego uroda, i aż mnie od tego mdliło. Miał doskonale prosty nos i ładnie zarysowaną szczękę. Jego wargi były idealne — zbyt idealne jak na to, jak paskudne słowa z nich płynęły. Pod względem fizycznym był ucieleśnieniem moich snów, a pod każdym innym — uosobieniem koszmarów. Ale nie zamierzałam dopuścić, by zauważył, że jego słowa zrobiły na mnie jakieś wrażenie.

— Chcesz, żebym ci pokazała twój pokój? — zapytałam.

Zignorował mnie, podniósł swój bagaż i ruszył w stronę schodów.

Świetnie. Wspaniale poszło.

Po schodach zeszła moja mama i natychmiast chwyciła Eleca w objęcia.

— Bardzo się cieszę, że mogę cię w końcu poznać, złotko.

Rozdział 1.

Cały zeszywniał, po czym wyswobodził się z jej uścisku. — Chciałbym móc powiedzieć to samo.

Randy skoczył w stronę schodów, wymierzając w swojego syna palec. — Dość tego pieprzenia, Elec. Przywitasz się z Sarah, jak należy.

— Witaj, Sarah, jak należy — powtórzył chłopak monotonnym głosem, ruszając po schodach na górę.

Matka położyła dłoń na ramieniu Randy'ego. — Nic się nie stało. Jeszcze się oswoi. Zostawmy go w spokoju. Taka przeprowadzka na drugi koniec kraju musi być ciężkim przeżyciem. Elec po prostu nie wie, czego się spodziewać.

— To mały, bezczelny gówniarz, ot co.

Wow.

Muszę przyznać, iż nawet biorąc pod uwagę zachowanie chłopaka, zaskoczyło mnie, że Randy mówi o swoim synu w ten sposób. Ojczym nigdy nie użyłby takich słów, odnosząc się do mnie, choć z drugiej strony nigdy nie zrobiłam nic, czym mogłabym na nie zasłużyć. A Elec naprawdę *był* bezczelnym gówniarzem.

Tego wieczoru nie opuścił już swojego pokoju. Randy wszedł tam jeden raz i słyszałam, jak się kłóca, ale postanowiłyśmy razem z mamą się nie wtrącać, pozwalając, by sami rozstrzygnęły swoje spory.

Kiedy szłam na górę do swojej sypialni, nie mogłam się powstrzymać i przystanęłam przy pokoju Eleca, wbijając wzrok w zamknięte drzwi. Zastanawiałam się, czy jego opryskliwe zachowanie wobec nas stanowi zapowiedź tego, jak będzie wyglądał cały spędzony z nim rok, albo czy w ogóle wytrwa w naszym domu przez tak długi czas.

Chciałam umyć zęby, więc pchnęłam drzwi do łazienki i aż podskoczyłam, gdy moim oczom ukazał się Elec, stojący pod prysznicem i wycierający swoje mokre ciało. W powietrzu unosiła się para i woń męskiego żelu do kąpieli. Z jakiegoś niezrozumiałego powodu zamiast uciekać, znieruchomiałam. A co gorsza, zamiast zasłonić się ręcznikiem, Elec upuścił go nonszalancko na podłogę.

Szczęka mi opadła.

Przez kilka sekund nie mogłam oderwać wzroku od jego penisa, a potem uniosłam oczy do góry, wodząc nimi po koniczynkach wytatuowanych na jego muskularnym brzuchu i po tatuażu pokrywającym całe lewe ramię chłopaka. Po jego klatce piersiowej spływały strużki wody. W lewym sutku połyskiwał kolczyk. Kiedy wreszcie przeniosłam spojrzenie na jego twarz, malował się na niej wredny uśmieszek. Chciałam coś powiedzieć, ale słowa ugrzęzły mi w gardle.

W końcu odwróciłam głowę i wydukałam: — Och... O Boże... Prze... Przepraszam... Już sobie idę.

Byłam już jedną nogą na korytarzu, kiedy zatrzymał mnie jego głos. — Zachowujesz się, jakbyś nigdy nie widziała nagiego faceta.

— Właściwie to... nie widziałam.

— No to ci nie zazdrozczę. Każdy następny facet wypadnie w porównaniu z tym, co tu zobaczyłaś, *naprawdę* blado.

— Nie jesteś zbyt pewny siebie?

— Ty mi powiedz. Nie mam powodu, by tak uważać?

— Jezu... Zachowujesz się jak...

— Jak nadzwyczajny kutas?

Cała ta sytuacja przypominała straszny wypadek drogowy, od którego nie można oderwać oczu. Ponownie spojrzałam w dół, omiatając wzrokiem jego ciało. Co się ze mną działo? Stał przede mną kompletnie nagi, a ja nie mogłam się ruszyć.

O cholera... miał kolczyk również w żółędzi członka. Cóż za świetny egzemplarz poglądowy, by pierwszy raz poznać nagie męskie ciało.

Jego głos przeciął moje obserwacje. — Nie chce mi się tu tak stać, więc jeśli nie zamierzasz nic zrobić, to powinnaś chyba wyjść, żebym mógł skończyć się ubierać.

Potrząsnęłam głową z niedowierzaniem i zatrzasnęłam za sobą drzwi łazienki.

Na drżących nogach pobiegłam do swojego pokoju.

Co się właśnie wydarzyło?

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



- 1. ZAREJESTRUJ SIĘ**
- 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI**
- 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ**

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA

 **Helion SA**

Greta była cichą nastolatką, a jej życie miało swój spokojny rytm – szkoła, nauka, dorywcza praca i dom... Kiedy pewnego dnia pojawił się w nim jej przyrodni brat Elec, nie była na to przygotowana. Nienawidziła tego, jak wyżywał się na niej, dając upust swojej niechęci wobec nowej rodziny. Nienawidziła tego, że sprowadzał do swojego pokoju różne dziewczyny z ich szkoły. Nienawidziła tego, że coraz bardziej ją fascynował. Jego aroganckie zachowanie, muskularne ciało, pięknie wyrzeźbiona twarz sprawiły, że jej ciało wbrew umysłowi reagowało tak, jak jeszcze nigdy przedtem.

Łączące ich uczucia zaczęły się zmieniać, aż pewnej nocy przekroczyły granicę, spoza której nie było już odwrotu...

Następnego dnia Elec wrócił do Kalifornii, zniknął z jej życia równie nagle, jak się w nim pojawił. Minęły lata, od kiedy widziała go po raz ostatni. Gdyby nie rodzinna tragedia, która pewnego dnia zaskoczyła wszystkich, pewnie już nigdy nie stanęliby ze sobą twarzą w twarz. Oszołomiona Greta stwierdza, że nastolatek, dla którego straciła głowę, wyrósł na mężczyznę, który dziś potrafi doprowadzić ją do szaleństwa.

Ze śmierci zrodziło się życie. Z nienawiści zrodziła się miłość.

☪ PENELOPE WARD ☪

Autorka jedenastu powieści zajmujących wysokie miejsca na listach bestsellerów czasopism „New York Times”, „USA Today” i „Wall Street Journal”. Jej książki sprzedały się w liczbie ponad miliona egzemplarzy. Czwarta powieść, **Przyrodni brat**, zajęła pierwsze miejsce na liście serwisu Amazon za rok 2014 w kategorii niezależnie publikowanych książek w wersji elektronicznej.

 **editio**red

 **Księgarnia internetowa:**
<http://editio.pl>

 **Zamówienia telefoniczne:**
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:
● <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
● <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
● <http://editio.pl/nowosci>

Hellon SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint^{PL}



ISBN 978-83-283-2722-1



Cena 39,90 zł